

Strzyżewska, Zofia

Emanuel Szafarczyk i sztyletnicy 1863 roku

Przegląd Historyczny 77/4, 677-702

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ZOFIA STRZYŻEWSKA

Emanuel Szafarczyk i sztyletnicy 1863 roku

Mimo zaiste ogromnej literatury, która nagromadziła się na temat powstania styczniowego, mimo znacznej ilości opublikowanych źródeł nadal istnieją sprawy i epizody związane z tym „największym z polskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych XIX wieku”¹, mało znane, zagmatwane, budzące wątpliwości, kontrowersje i pytania, na które trudno znaleźć odpowiedź. Należy do nich także kwestia konkretnych działań, podejmowanych przez jeden z ważnych organów podziemnego państwa polskiego — Policję Narodową i powoływane przez nią bądź związane z nią pośrednio komórki i instytucje wykonawcze.

W dniu 5/17 lutego 1865 r. odbyła się w Warszawie ostatnia egzekucja uczestników powstania styczniowego. Urzędowy „Dziennik Warszawski” triumfalnie powiadał czytelników: „Zapewnie wiecie już, że Szafarczyk i Waszkowski skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Kara ta została wykonana dziś o godzinie 10-ej z rana na stoku Warszawskiej Cytadeli Aleksandrowskiej.

Obydwoj przestępcy przyjmowali najczynniejszy udział w niegodziwościach polskich rewolucjonistów i o każdym z nich można podać mnóstwo szczegółów. Teraz zacznę od Szafarczyka”².

W oczach carskiej policji Emanuel Szafarczyk odgrywał bowiem rolę równorzędną z Aleksandrem Waszkowskim. Historycy polscy skłonni byli następnie do wywyższania ostatniego naczelnika miasta Warszawy właśnie kosztem Szafarczyka. Wiadomo, że Waszkowski zajął należne mu godne miejsce w historiografii powstania styczniowego, mimo załamania się w śledztwie i obszernych zeznań. Natomiast postać Szafarczyka nie stała się przedmiotem zainteresowań badaczy. Przyczyną tego był, z jednej strony, brak źródeł, wynikający ze specyfiki działalności Szafarczyka jako szefa jednej z najbardziej zakonspirowanych agend podziemnego państwa polskiego, z drugiej zaś — negatywny stosunek wielu historyków do metod walki, których przedstawicielem był Szafarczyk jako naczelnik warszawskich sztyletników. W rezultacie jeden z najbardziej groźnych i niebezpiecznych działaczy organizacji miejskiej Warszawy, którego schwytanie policja carska uznała za swoje poważne zwycięstwo, doczekał się niewiele przygodnych wzmianek w literaturze przychylniej powstaniu; nieco więcej miejsca, ale z bezgraniczną tendencyjnością — udzielili mu przeciwnicy styczniowego „buntu”.

Pierwszym biografem Szafarczyka był właśnie korespondent „Dziennika Warszawskiego”, który zamieścił o nim dwie dość obszerne informacje. Zawierały one krótki jego życiorys skomponowany na podstawie

¹ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862—1864*, Wrocław 1968, s. V, przedmowa S. Kieniewicza.

² „Dziennik Warszawski” z 5/17 lutego i 15/27 lutego 1865.

materiałów śledczo-sądowych i koncentrowały się głównie na mrozących krew w żyłach szczegółach „akcji terrorystycznych”, w których brał on udział. Autor przedstawiał swego bohatera jako „zjawisko rewolucyjnego zezwierżenia polskich mieszczan, którzy byli głównym materiałem do werbowania sztyletników”. Kreślił obraz prymitywnego i okrutnego sadysty, co więcej, tchórzliwego w obliczu niebezpieczeństwa.

Między wierszami można było odczytać coś zupełnie innego. Szafarczyk jawił się wbrew woli piszącego jako człowiek odważny, pełen inwencji, romantyk i równocześnie trzeźwy działacz powstania, oddany bez reszty pracy na powierzonym mu odcinku.

Tak właśnie charakteryzował „naczelnika oddziału żandarmów” w rok później Z. Kolumna (A. Nowolecki). W „Pamiętce dla rodzin polskich” pisał on o Szafarczyku jako o kierującym „z nadzwyczajnym narażeniem się wykonywaniem wyroków władz narodowych”, podkreślając, iż „aresztowany i długo więziony” „do czynności tych nie przyznał się i na żadnym fakcie schwytanym nie był”³.

Jako jeden z uczestników zamachu na namiestnika Berga pojawił się Szafarczyk w relacji M. Ustimowicza⁴. Również historyk powstania M. W. Berg dorzucił kilka szczegółów o przebiegu egzekucji Szafarczyka, przesiąkniętych nienawiścią i pogardą do straconego⁵.

Odrębny rozdział poświęcił Szafarczykowi Antoni Borowski, autor artykułu o organizacji warszawskiej policji wykonawczej w latach 1862—1863⁶. Oparwszy się na znacznie poszerzonej bazie źródłowej odtwarzał on strukturę powstańczej policji wykonawczej, co pozwoliło mu znacznie plastyczniej przedstawić sylwetki głównych jej działaczy, wśród nich Szafarczyka. Borowski miał też w ręku odpisy przysłanych z więzienia grypsów Szafarczyka, a choć nie zagłębiał się w ich rozszyfrowanie, wywarły one wpływ na ogólną ocenę ich autora. Jako jeden „z najdzielniejszych warszawskich sztyletników” figuruje Szafarczyk w publikacji R. Kołodziejczyka⁷, zawierającej krótkie życiorysy członków warszawskiej policji narodowej.

Świadczenia źródłowe o Szafarczyku są skąpe i sprzeczne. Według „Dziennika Warszawskiego” w chwili stracenia, czyli 5/17 lutego 1865 miał lat 24. Urodził się zatem w roku 1840 albo 1841. W sumariuszu Tymczasowej Komisji Śledczej odnotowano, iż był poddanym pruskim, rodzem ze Śląska. M. W. Berg podał, iż ojciem Szafarczyka był stolarz, niejaki Eszrych. Dlaczego Szafarczyk nosił inne niż ojciec nazwisko — nie wiadomo. Rodzina mieszkała „na paszportach w Warszawie”, prawdopodobnie przy ul. Leszno, albo w pobliżu, ponieważ właśnie na tej ulicy uczęszczał Emanuel do szkoły powiatowej, tutaj też wstąpił później do organizacji narodowej. Rodzina Szafarczyka była zapewne wyznania ewangelickiego, na co pośrednio wskazuje nazwisko ojca, jak również

³ Z. Kolumna, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 152.

⁴ M. Ustimowicz, *Zagowory i pokuszenia na życie namiestnika JJW w Carstwie Polskim i Głównokomandującego Wojskami Warszawskiego Wojennego okruga generał-feldmarszałka gr. Berga 7(19) sientjabria 1863*, Warszawa 1870, s. 57 n.

⁵ M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku...* t. III, Kraków 1899, s. 407 n.

⁶ A. Borowski, *Organizacja warszawskiej policji narodowej wykonawczej w latach 1863—64*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1932, nr 2, s. 61—64.

⁷ R. Kołodziejczyk, *Warszawska żandarmeria narodowa w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Warszawski” t. I, 1960, s. 162.

miejsce zamieszkania. Na Lesznie w owym czasie mieszkało wielu ewangelików pochodzenia niemieckiego. Nie da się zresztą wykluczyć także pochodzenia czeskiego albo żydowskiego. Niezależnie jednak od narodowości rodziców, jego działalność w organizacji narodowej, jak również styl i treść grypsów świadczą dobitnie o tym, że czuł się Polakiem. Mówił i pisał swobodnie po polsku, na tyle na ile można było opanować ten język po ukończeniu niższych klas szkoły powiatowej.

Rodzina należała do średnio zamożnych. Taryfy warszawskie nie wymieniają w tym okresie właścicieli domu o nazwiskach Eszrych lub Szafarczyk. Oddany do szkoły powiatowej jedyny syn nie zdołał jej ukończyć mimo dobrych wyników. Jak utrzymuje A. Borowski, przyczyną były „ciężkie warunki materialne, brak środków”. Sytuacja materialna rodziny pogorszyła się w związku z chorobą, a następnie śmiercią ojca. W grypsach wysyłanych z więzienia⁸ Szafarczyk określa się jako jedyny opiekun swej matki. Co prawda, „Dziennik Warszawski” pisząc o ukrywaniu się Szafarczyka w 1864 r. podawał, iż do końca stycznia 1864 r. „mieszkał on u rodziców”.

Tak czy inaczej, po ukończeniu niższych klas szkoły powiatowej „zmyślny, nie głupi chłopiec”, jak go charakteryzował nie sympatyzujący z nim „Dziennik Warszawski” w wieku 17—18 lat musiał zająć się zarobkowaniem: udzielał przez trzy lata korepetycji najprawdopodobniej uczniom niższych klas tej samej szkoły.

W roku 1862 zaczął starać się o posadę rządową, ale wszędzie spotykał się z odmową. Nie pomogła nawet prośba do cara. Szafarczykowi poradzono, by zwrócił się do komitetu zapomogi. Przyczyną było zapewne wrodzone kalectwo Szafarczyka: od urodzenia nie miał pełnosprawnej prawej ręki. Wiadomo wszakże, że ukrywał z powodzeniem ów niedowład i „lewą ręką — jak podawał tenże „Dziennik” — pisał doskonale”. Trudno powiedzieć, czy kalectwo Szafarczyka było jedyną przyczyną jego niepowodzeń życiowych; z pewnością wywierało negatywny wpływ na jego samopoczucie.

Polityczną jego postawę kształtował specyficzny mikroklimat Leszna, zasiedlonego przeważnie przez ludność rzemieślniczą. J. K. Janowski, który zbierał podpisy pod adresem Delegacji Miejskiej, w marcu 1861 roku właśnie przy ul. Leszno wspominał, iż w dzielnicy tej „było bardzo wiele rozmaitych warsztatów rzemieślniczych, ślusarskich, stolarskich, kowalskich, fabryki powozów itp.”⁹. Mieszkańcy Leszna byli szczególnie wrażliwi na krytykę porządków, których niesprawiedliwość odczuwali na codzień. Zbierający podpisy Janowski nie omijał „żadnego mieszkania w domach frontowych, oficynach, na poddaszach czy suterrenach”. Wszędzie przyjmowano go „z radością i otwartymi rękami”. „W warsztatach — podkreślał dalej — musiałem odczytywać adres głośno, nieraz tłumaczyć jego znaczenie; słuchano chętnie i nikt nie tylko nie uchylał się od podpisania, ale musiałem nieraz wracać, bo ktoś tam nieobecny w czasie podpisywania przyszedł zaraz po moim wyjściu. Do późnego wieczora zbierałem podpisy. Zapełniły one kilka arkuszy, a było ich kilkaset”¹⁰.

⁸ Odpisy 35 grypsów, wysyłanych przez Szafarczyka z Pawiaka do dziewczyny imieniem Róża, nie zidentyfikowanej z nazwiska, znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Będą one przedmiotem oddzielnej publikacji.

⁹ J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* t. III, Warszawa 1931, s. 201.

¹⁰ Tamże.

Wspólnota sytuacji ekonomicznej, wspólnota odczucia patriotycznych nastrojów ułatwiały z kolei proces organizowania się, sprzyjały sukcesom propagandy. Od końca 1860 r. Leszno było miejscem manifestacji, a także konspiracyjnych spotkań itd. Ich uczestnicy rekrutowali się, jak wszędzie indziej, przede wszystkim spośród młodzieży, tej właśnie, której udało się otrzymać początki wykształcenia.

Działalność swoją w organizacji Szafarczyk rozpoczął podobno w tzw. Lidze (czy Legii) Lesznowskiej, zajmując się zbieraniem składek ofiary narodowej (przypomnijmy, iż obowiązkowy podatek narodowy wprowadzono w październiku 1862 r.).

Krąg obowiązków poborcy narodowego był dostatecznie szeroki: należało doń sporządzanie spisów ludności z zaznaczeniem zajęć i dochodów, obserwowanie działań policji carskiej, przeprowadzanych rewizji, aresztowań itp. Wszystko to wprowadzało Szafarczyka w znajomość z ludźmi, zapoznawało z ich bytem i nastrojami. Zbieranie pieniędzy wiązało ich odpowiedzialnością zbiorową. Wszystko to w sposób naturalny zaprowadziło Szafarczyka do głównego organu wykonawczego tajnej władzy — do policji narodowej.

Mającą wgląd do materiałów śledztwa korespondent „Dziennika Warszawskiego” utrzymywał, iż Szafarczyk „szybko stał się zwracającym uwagę członkiem organizacji miejskiej”. A. Borowski tłumaczył to zdolnościami organizacyjnymi Szafarczyka, dzięki którym „zjednał sobie zaufanie pierwszego naczelnika policji Feliksa Kowalskiego”. A zatem już przed listopadem 1862 r. był on osobą znaną w policji narodowej, o czym świadczy też powierzenie mu obowiązków komisarza 8 cyrkułu. Cyrkuł ten wchodził w skład IV okręgu obejmującego ulice na zachód od Nalewek, aż do rogatki Wolskiej.

Komisarze cyrkułowi policji narodowej sprawowali osobisty nadzór nad wypełnianiem obowiązków swoich podwładnych (w odróżnieniu od tzw. inspektorów okręgowych, których rola ograniczała się do pośrednictwa). Komisarze czuwali też nad bezpieczeństwem organizacji powstańczej. Mianował ich naczelnik policji na przedstawienie inspektora okręgu. Nazwiska ich nie były znane ani podwładnym, ani naczelnikowi miasta, ani nawet Rządowi Narodowemu. Znali ich tylko bezpośredni przełożeni.

Wydaje się, że mianowanie Szafarczyka komisarzem cyrkułowym było związane z jego nie dającym się bliżej określić udziałem w pierwszej udanej akcji policji narodowej, mianowicie w zabójstwie naczelnika kancelarii tajnej w Zarządzie Ober-policmajstra Warszawy — Pawła Felknera, które miało miejsce 20 listopada 1862 r. Szafarczyk musiał go znać bardzo dobrze, jako „nadzorcę etatowego” szkoły powiatowej w Warszawie¹¹, w której najpierw się uczył, a później udzielał korepetycji. Według świadectwa Aleksandra Kraushara, również absolwenta tej szkoły, Felkner, który nawet nie mówił dobrze po polsku, przedstawiał sobą typ najbardziej zaciętego rusyfiikatora i okrutnego inkwizytora uczniów i personelu szkolnego¹². W końcu 1861 r. został usunięty ze stanowiska przez A. Wielopolskiego i wtedy podjął się pracy w policji tajnej. On to właśnie, jak utrzymuje J. K. Janowski, przyczynił się do odkrycia przez policję nocą z 2 na 3 marca 1862 r. tajnej drukarni, w której archiwista Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego A. Zamoyski

¹¹ „Rocznik Urzędowy” na rok 1861, s. 559.

¹² A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara* (cyt. za: *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, Warszawa 1963, s. 96—110).

wydawał tajnego „Sternika”¹³. Kolejnym, ujawnionym przez policję narodową wyczynem Felknera było przechwycenie ważnej przesyłki konspiracyjnej, co pociągnęło za sobą liczne aresztowania.

Momentem przełomowym w życiu Szafarczyka stał się wybuch powstania zbrojnego. W partyzantce nie mógł, rzecz jasna, wziąć udziału z powodu kalectwa, natomiast rola jego w policji znacznie wzrosła. „Dziennik Warszawski” podawał, że od stycznia 1863 r., czyli w najtrudniejszym okresie powstania, Szafarczyk znalazł się „pod zwierzchnictwem jednego z głównych działaczy w warszawskiej policji rewolucyjnej Mieczysława Dormanowskiego”. Dormanowski pełnił w tym czasie obowiązki zastępcy naczelnika policji Tomasza Winnickiego¹⁴. Kiedy w początku lutego wyjechał do Wilna w celu organizowania tam żandarmerii powstańczej, zastąpił go Jan Masson (pseudonim Janek Czarny), późniejszy — od lutego 1864 r. — pomocnik kolejnego naczelnika policji Jana Karłowicza, znanego pod pseudonimem Janek Biały, Karzełek. W lutym—marcu 1863 r. Szafarczyk „jako człowiek zaufany”¹⁵ przedstawiony został Massonowi, co było najprawdopodobniej związane z tworzeniem się nowych struktur organizacyjnych w warunkach rozwijającego się powstania.

Jedną z takich struktur miała się stać tzw. straż zbrojna przyboczna naczelnika policji i miasta. Ponieważ Szafarczyk odegrał główną rolę właśnie jako szef tej komórki, przypatrzmy się jej dokładniej. Wiadomo, że myśl o zbrojnym odwecie za ucisk kraju dała o sobie znać już w roku 1861. Wyrazem tych tendencji stały się lipcowe zamachy na Konstantego i Wielopolskiego w 1862 r. W znacznej mierze żywiłowo powstawały też zespoły wykonawców. O istnieniu już w roku 1862 uzbrojonych sztyletników wspominał w swych zeznaniach Roman Rogiński, mówiąc o „rocie siecznej” Ignacego Chmieleńskiego¹⁶. Z kolei Jan Koziell-Poklewski w zeznaniu z 1872 r. twierdził, że oni to właśnie zmusili Komitet Centralny do rozpoczęcia walki 22 stycznia 1863 r.¹⁷

Początkowo udział w zamachach nie był wyodrębniony z ogólnej pracy policyjnej, skoncentrowanej w sekcjach. Zgodnie z „Regulaminem dla narodowych władz administracji cywilnej w Królestwie Polskim” z 28 marca 1863 r. policja narodowa wchodziła w skład Zarządu Miasta. Jej funkcje nie były jeszcze wtedy wyodrębnione od działalności administracyjnej. Na równi z pozostałymi wydziałami Zarządu Miejskiego policja miała się zajmować rozpowszechnianiem rozporządzeń władzy, ściąganiem z miasta dochodów i utrzymywaniem ksiąg, wysyłaniem młodzieży do obozów i utrzymywaniem komunikacji rządowych¹⁸.

Pierwsze wyraźne wyodrębnienie zakresu działalności policyjnej z podziałem na funkcje śledcze i wykonawcze przynosi dopiero „Instrukcja dla naczelnika miasta Warszawy” z 16 kwietnia 1863, tzw. instrukcja Stefana Bobrowskiego, wprowadzona w życie już po jego śmierci. Zarząd

¹³ J. K. Janowski, op. cit. t. III, s. 327.

¹⁴ *Zarys powstania styczniowego opracowany w Warszawskiej Cytadeli*, Wrocław 1985, s. 275.

¹⁵ A. Borowski, op. cit., s. 62 n.

¹⁶ Roman Rogiński — *powstaniec 1863 r.*, [w:] *Zeznania i wspomnienia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1983, s. 34.

¹⁷ *Zeznania J. Koziella-Poklewskiego w Wileńskiej Komisji Śledczej 4 stycznia 1872*, [w:] *Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi*, Moskwa 1964, s. 176. Tamże wzmianka o „pieśni sztyletników”, śpiewanej według arii z „Lukrecji Borgii” Donizettiego. (Mogło tu chodzić o „Marsz Mierosławskiego”).

¹⁸ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego*, s. 75.

każdej z sześciu „okolic”, na które podzielono miasto, składał się z trzech sekcji. Trzecia z nich nosiła nazwę „służby policyjnej”. Liczba członków tej sekcji nie była ograniczona, obowiązywała w nich „nieposzlakowana poczciwość kandydatów, ich szczery patriotyzm”. Głównym celem tej sekcji miało być „zwerbowanie przedstawicieli każdej liczniejszej warstwy społecznej, zamieszkałej w okolicy”.

Jednocześnie w Zarządzie Naczelnika Miasta zostały wyodrębnione dwie inne komórki policyjne, mianowicie straż zbrojna przyboczna, podporządkowana naczelnikowi miasta oraz biuro policji tajnej, pełniące funkcje wydziału śledczego. Szefem obu tych urzędów był do końca powstania Jan Karłowicz, zaś naczelnikiem straży zbrojnej przybocznej właśnie został Emanuel Szafarczyk¹⁹.

Utworzenie tej agendy podyktowane było ogólnym rozwojem powstania. Miała ona osłaniać organizację miejską i Rząd Narodowy przed policją carską, w związku z czym głównym kierunkiem jej działalności stała się walka z prowokacją i szpiegostwem. Właśnie straży zbrojnej po raz pierwszy nadano formalne prawo wykonania wyroków śmierci. Podstawę prawną tej działalności tworzyły zarówno dekrety władz powstańczych, dotyczące poszczególnych osób i sytuacji, jak i akty, mające charakter ogólny. W warunkach trwającej walki rodził się niepisany kodeks powstańczego wymiaru sprawiedliwości.

W sumie wprowadzało to do świadomości prawnej powstania pojęcie zdrady i zbrodni stanu. U jego podstaw legł zakaz Komitetu Centralnego Narodowego z 25 stycznia 1863 r.²⁰ udzielania jakiegokolwiek pomocy przy brance. Do tegoż przestępstwa zostało zaliczone „dążenie do władzy najwyższej, a tym bardziej ześrodkowanej w rękę jednego”, odzwierciedlające doświadczenia, związane z dyktaturą Langiewicza²¹.

Akty normatywne wprowadzały surowe kary za płacenie podatków władzom zaborczym (9 kwietnia 1863), za nieostrożność w korespondencji prywatnej zagrażającej niebezpieczeństwem władzom narodowym (14 maja 1863)²².

Dwa rozporządzenia władz narodowych ze stycznia 1863 r. przewidywały już karę śmierci: pierwsze dotyczyło sędziów i wykonawców wyroków doraźnych na jeńcach (instrukcja dla naczelników wojskowych z 25 stycznia 1863), drugie zaś miało na celu wzmocnienie karności we własnych szeregach (postanowienie Rządu Narodowego o sposobie dokonywania rekwizycji z 4 maja 1863), przewidujące karę najwyższą dla „dopuszczających się rekwizycji na własną korzyść”²³.

Bardziej ogólny charakter miał dekret „O odwecie za zbrodnie nieprzyjacielskie” datowany 18 lutego 1863. Akt ten zaliczał do osób zasługujących na odwet: winnych okrucieństwa, autorów i wykonawców doraźnych wyroków na jeńcach i w ogóle „osoby czymkolwiek szkodliwe”²⁴.

W tym samym kierunku szedł „Dekret rozwiązujący towarzystwa polityczne” z 7 kwietnia 1863 r. głoszący, że skoro „głównym i jedynym celem, dla którego naród polski pochwylił za broń, jest niepodległość

¹⁹ A. Borowski, op. cit., s. 62; „Dziennik Warszawski” z 5/17 lutego 1865.

²⁰ *Dokumenty Komitetu*, s. 29, dokument 23.

²¹ Tamże, s. 72 n., dok. 73. ↑

²² Tamże, s. 90, dok. 85; s. 118 n., dok. 119.

²³ Tamże, s. 41, dok. 34; s. 111, dok. 110.

²⁴ Tamże, s. 54, dok. 48.

Ojczyzny”, to „cel ten podciąga pod jedną kategorię wszystkie zbrodnie, poczynawszy od obojętności, aż do wykroczeń przeciw prawom ogólnym i osobistym członków narodu”²⁵.

Na treść i formę powstańczego wymiaru sprawiedliwości oddziaływały też kolejne posunięcia polityki karnej caratu. Od wiosny 1863 r. dowództwo carskie w coraz większym stopniu rezygnowało z dotychczasowej procedury wojenno-sądowej, przechodząc na tzw. skrócony tryb postępowania, do którego wykonania powoływano specjalne komisje wojenno-śledcze i sądowe kompletowane spośród oficerów liniowych²⁶.

W utworzeniu straży zbrojnej przybocznej w kwietniu 1863 r. wolno więc upatrywać akt koniecznej samoobrony. Tak właśnie ujmował sprawę „Okólnik do agentów dyplomatycznych w sprawie egzekucji, dokonywanych imieniem Rządu Narodowego na szpiegach i zdrajcach” z 5 października 1863 r. „Nowe to wzmaganie się szpiegostwa i moskiewskiego terroryzmu — czytamy w owym tekście — którego najpotworniejsze wybryki stwierdza codziennie mnóstwo doniesień naszych urzędników bezpieczeństwa publicznego, zagnała jedynie władze narodowe do stosowania wyjątkowych środków, które w stanie zwyczajnym naszego społeczeństwa nigdyby miejsca nie znalazły”²⁷.

W tym samym mniej więcej okresie utworzona została druga agenda o podobnych kompetencjach, tzw. straż bezpieczeństwa. Były to dwa zupełnie odrębne ciała. „Policja tajna w Warszawie Karłowicza — podkreślał w swych zeznaniach Zdzisław Janczewski — miała przy sobie żandarmów sztyletników stałych. Straż bezpieczeństwa co innego więc znaczy, istniała niezależnie od policji tajnej i żandarmów sztyletników tajnych”²⁸. Różnica zleczonych im zadań polegała, jak się zdaje, na tym, że straż zbrojna przyboczna miała strzec władz narodowych przed wrogami zewnętrznymi, natomiast żandarmeria narodowa miała je ochraniać przed zamachami wewnętrznymi. W praktyce działalność ich często się przeplatała, co nieraz utrudnia odtworzenie działań jednej i drugiej formacji.

Wewnętrzna straż przyboczna początkowo składała się z dwunastu osób, uzbrojonych w sztylety, stąd popularna nazwa sztyletników. Później liczba ich powiększyła się, jak to wynika też z grypsów Szafarczyka, do trzydziestu dwóch. Pomocnikiem Szafarczyka był czeladnik organmistrzowski Edward (w organizacji — Zygmunt) Hoghauzer. Przez jakiś czas pełnił te obowiązki Piotr Konopacki. Szafarczyk miał pod sobą trzech oficerów, byli to początkowo: Antoni Nowakowski, czeladnik stolarski, dorożkarz Franciszek Trzaska i stangret Jan Błaszowski. Ten ostatni pełnił funkcję osobistego pomocnika Szafarczyka.

Później, po zamachu na Berga i wyjeździe Pawła Landowskiego z Warszawy, oficerami Szafarczyka zostali Aleksander Zwierzchowski, Karol Zgarski, Ludwik Jungman i Konstanty Kawecki. Wszyscy z wy-

²⁵ Tamże, s. 87, dok. 82.

²⁶ J. Niemojewski, *Podstawy prawne wyroków sądów wojennych rosyjskich w powstaniu styczniowym na terenie Królestwa Polskiego*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności naukowej Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 17—26.

²⁷ A. Lewak, *Polska działalność dyplomatyczna w 1863/64 r. t. I*, Warszawa 1937, s. 47—50.

²⁸ *Zbiór zeznań śledczych o powstaniu styczniowym*, Wrocław 1965, s. 56 (zeznania Oskara Awejde).

jątkiem znanego później prowokatora Zwierzchowskiego²⁹, należeli do najdzielniejszych, jak wówczas się mówiło, członków organizacji.

Karol Zgarski, szlachcic z pochodzenia, w początkach roku 1863 walczył w partyzantce; wróciwszy do Warszawy czynny był w organizacji miejskiej, rozpowszechniał tajne druki, werbował do organizacji itd. W czerwcu 1863 r. został żandarmem-sztyletnikiem, początkowo pod dowództwem Kunkego, później A. Rafałowicza, na koniec działał jako oficer Szafarczyka. Brał udział w zamachach na komisarza do spraw paszportowych Walentego Rozengartena, dozorcę policyjnego Stanisława Blaua i generała-policmajstra Trepowa. Audytoriat Polowy w roku 1865 skazał Zgarskiego na śmierć przez powieszenie. Namiestnik zamienił wyrok na 15 lat ciężkich robót w kopalniach³⁰.

Drugi oficer Szafarczyka, czeladnik stolarski Antoni Nowakowski, kolejno dziesiętnik, rewirowy i oficer żandarmerii powstańczej, werbował ochotników do oddziałów, kolportował druki i „urządzał zebrania, na których za małym wynagrodzeniem na cele powstańcze odczytywał wspólne utwory buntownicze”. Następnie znajdował się w oddziałach powstańczych i brał udział w kilku zamachach: na Hermaniego, dozorcę Galińskiego, generała Trepowa, komisarza policji Franciszka Drozdowicza, dozorcę Wiśniowskiego, oraz na dostawców prowiantu dla wojsk carskich Winawera i Golfejna (tylko dwa pierwsze zamachy były udane). Zgodnie z confirmacją namiestnika z 27 grudnia/8 stycznia 1866 r. Nowakowskiego skazano na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach³¹.

Stangret Jan Błaszowski należał od początku do żandarmerii narodowej i brał udział w zabójstwie naczelnika Wydziału Pierwszego w Zarządzie Ober-Policmajstra Aleksandra Mirzy-Tuhan-Baranowskiego, był wykonawcą wyroku na Rafałowicza, członku straży narodowej, podejrzanym o zdradę; dwukrotnie godził na życie Zygmunta Wielopolskiego, brał też udział w „licznych akcjach na posterunkowych” (jak wynika z wyroku Audytoriatu Polowego nie udanych). W początku 1866 r. skazano Błaszowskiego na 12 lat ciężkich robót w kopalniach³².

Jeden z pierwszych oficerów Szafarczyka, dorożkarz Franciszek Trzaska, padł ofiarą słabości swoich pomocników. W październiku 1863 r. czeladnik tapicerski Julian Chojnacki na rogu ul. Chmielnej i Wielkiej niegroźnie zranił stójkowego-żołnierza Afanasija Filipowa i został schwytany. W czasie śledztwa wskazał współtowarzyszy — czeladnika szewskiego Piotra Górskiego i czeladnika kowalskiego Stanisława Filkiewicza. Wszyscy oni zgodnie świadczyli, że zwerbował ich Franciszek Trzaska. Wszyscy trzej zostali straceni 17/29 października 1863 r. na Placu Grzybowskim. Warto odnotować, iż Trzaska, który dobrze znał Szafarczyka, nie zdradził go³³.

Nie mniej ciekawą postacią był czeladnik brązowniczy Ludwik Jungman. Do organizacji przystąpił jeszcze w roku 1862, prowadził agitację

²⁹ F. Ramotowska, *Wielka prowokacja 1864 r. w świetle nowych źródeł archiwalnych*, PH t. LXIX, 1973, z. 1, s. 85 n.

³⁰ H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863—1865*, Warszawa 1916, nr 312, s. 294—296.

³¹ H. Cederbaum, op. cit., nr 384, s. 348.

³² Tamże.

³³ AGAD, Tymczasowa Komisja Śledcza [dalej cyt.: TKS], sygn. 7, s. 293 n., 366 n., 421 n.; W. von Rotkirch, *Zapiski Teobalda*, cz. 5, Wilno 1899, s. 53; *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, Moskwa 1961, s. 146.

w warsztacie stolarskim Bucha, rozpowszechniając tam pisma i druki, później w oddziale sztyletników był najpierw sierżantem, a później oficerem, dowodząc w czasie wykonywania wyroków na policjantów Blaua i Galińskiego, urzędnika Zarządu Ober-Policmajstra Alfonsa Bosakiewicza, kapitana żandarmerii Mitkiewicza i urzędnika Dąbrowskiego. Ukrywał się pewien czas pod fałszywymi nazwiskami. Wyrokiem Audytoriatu Polowego konfirmowanym 18 stycznia 1865 r. został skazany na 20 lat ciężkich robót w kopalniach³⁴.

Nie zupełnie jasny pozostaje los Konstantego Kaweckiego, który używał pseudonimów Zawert, Długosz, Langer, Langner. Prawdopodobnie na przełomie stycznia i lutego 1864 r. opuścił Warszawę i ukrywał się jakiś czas we wsi Domaniewo, której właściciele Piotrowscy brali czynny udział w powstaniu. Julia Piotrowska przyjęła go do majątku w charakterze cyrulika, ale przedstawiła go jako administratora folwarków Zanglera. Ów Kaweckie *alias* Zangler, według akt śledczych gospodarstwem się nie zajmował, natomiast odbywał narady z członkami organizacji, był zaś referentem policji powiatu warszawskiego. Wyrok Audytoriatu Polowego z 4 marca 1875 r. w sprawie siedmiu sztyletników Kaweckiego nie obejmował, widocznie zdołał się ukryć.

Natomiast 5 grudnia n.st. 1864 r. zapadł wyrok Audytoriatu na niejakiego Józefa Kaweckiego, setnika warszawskiej straży narodowej. Ponieważ niczego mu nie udowodniono poza „gorliwym rozpowszechnianiem utworów buntowniczych” i biorąc pod uwagę, „że stawił się dobrowolnie”, Audytoriat Polowy „uznał za słuszne skazać Kaweckiego tylko na rok rot aresztanekich”. Kto wie, czy Konstanty Kaweckie nie ukrył się w taki właśnie sposób?

W 1866 r. znów pojawia się ktoś, kto przywodzi na myśl felczera Konstantego Kaweckiego. Orzeczeniem Komisji wojenno-śledczej z 29 czerwca/11 lipca 1868 r. przekazuje się do sądu wojenno-polowego sprawę niejakiego Leona-Piotra Długosza (jeszcze jeden z pseudonimów Kaweckiego), felczera z Warszawy. Oskarżono go, że w dobie powstania pełnił obowiązki naczelnika jednego z oddziałów straży zbrojnej. Zgadzałoby się to z życiorysem Kaweckiego. Niestety dalszych losów tej sprawy nie znamy³⁵.

Pomocnikiem i agentem Szafarczyka był czeladnik organmistrzowski Edward Hoghauzer. Jak wynika ze streszczenia Wyroku Audytoriatu Polowego, brał on udział we wszystkich naradach dotyczących akcji podejmowanych przez policję narodową, wydawał polecenia i broń podkomendnym, a także wypłacał pensje. On to zorganizował podpalenie schodów w Pałacu Namiestnikowskim w czasie balu, wydanego przez prezydenta miasta, brał również udział w podpaleniu Ratusza. Hoghauzer został aresztowany mniej więcej w tym samym czasie co Szafarczyk i przebywał z nim razem na Pawiaku³⁶. Wyrokiem Audytoriatu Polowego z 4/16 grudnia 1864 r. skazano go na karę śmierci i stracono na stokach Cytadeli 12/24 grudnia 1864 r.

Niniejsze informacje o bezpośrednich pomocnikach Szafarczyka zdają kłam twierdzeniom władz carskich jakoby „żaden ze sztyletników nie był człowiekiem rozwiniętym i nie miał charakteru, ani rozwiniętych

³⁴ AGAD, TKS 8, s. 206 n.; H. Cederbaum, op. cit., nr 252, s. 250 n.

³⁵ AGAD, TKS 3, s. 251; H. Cederbaum, op. cit., nr 283, s. 270, nr 206 s. 204 n.

³⁶ H. Cederbaum, op. cit., nr 221, s. 226 n.

uczuciu", że wszyscy oni byli „zachowania rozpustnego, a w swej podłości przekroczyli możliwe granice”. Co prawda charakterystyki te są pełne sprzeczności. Autor „Zarysu powstania styczniowego”, z którego pochodzi przytoczony cytat, przyznaje jednak, że przy „wykonywaniu akcji terrorystycznych sztyletnicy potrafili w zależności od warunków przedstawiać się w rozmaitych postaciach, przejawiając maksimum odwagi. Przebierali się za urzędników, policjantów, żołnierzy, oficerów i w biały dzień ze sztyletem schowanym pod ubraniem chodzili po ulicach, wchodzili do mieszkań osób prywatnych i pojawiali się w miejscach publicznych”. Co więcej, „nigdy nie powtarzali dwa razy tego samego planu, a ich odwaga i zrzeczność zwracają szczególną uwagę”³⁷.

Kierowanie strażą przyboczną wymagało od przywódcy autentycznego autorytetu. Wydaje się, że go Szafarczyk posiadał. Na stanowisku swym zdobył groźną sławę. Nie przyznał się do żadnego ze swych czynów i nie został na żadnym schwytany; mimo to oskarżono go, że „był jednym z głównych rozporządcieli politycznych zabójstw jakie spełnione były w Warszawie, osobiście nadzorując ich wykonanie”. Nawet nastawieni doń wrogo informatorzy przyznawali, że Szafarczyk wyróżniał się nadzwyczajną energią, pomysłowością i sprytem. Według „Dziennika Warszawskiego” „namawiał innych do organizacji sztyletników, wyznaczał z nich na zasadzie szczególnej ufności do niego władz rewolucyjnych oficerów, zaopatrywał w sztylety, rewolwery i wypłacał pieniężne nagrody. Zarazem przebierał podwładnych mu zamachowców w mundur policjantów i wysyłał ich na ulicę w celu nocnych akcji”.

„Kiedy trzeba było — czytamy w tymże źródle — jak wyrażali się sztyletnicy »schować kogo« — rozkaz w tym względzie wydawany był Szafarczykowi. Szafarczyk za pośrednictwem swego agenta Hoghauzera przywoływał tego albo innego oficera i robił »obstalunek«. Kto uważnie czytał nasze korespondencje warszawskie, ten wie, że obstalunki przedtem wykonywały się bardzo skutecznie”³⁸.

W akcjach terrorystycznych na terenie Warszawy w okresie od stycznia 1863 do lutego 1864 r. wzięło udział ponad 100 osób, wliczając w to pomocników.

Pod dowództwem Trzaski znajdowali się Stanisław Fiłkiewicz i Julian Chojnacki, trzeci podkomendny Feliks Budziłowicz 5/17 lipca 1865 r. został skazany na 8 lat ciężkich robót w twierdzach syberyjskich³⁹. Jako pomocnik Hoghauzera w aktach śledztwa figurował Seweryn Wikoszewski, skazany wyrokiem Audytoriatu Polowego z 24 sierpnia/5 września 1864 r. na 12 lat ciężkich robót w kopalniach⁴⁰. Podkomendnymi Nowakowskiego byli Józef Diakiewicz, Teofil Ruciński, Tadeusz Fogt, Józef Kozikowski, skazani na ciężkie roboty od 8 do 20 lat⁴¹. Pod dowództwem K. Zgarskiego działał Wincenty Broniewski; walczył on przedtem kolejno w czterech oddziałach powstańczych, zaś po powrocie do Warszawy rozwinął „energiczną a zbrodniczą działalność” w organizacji sztyletników. Jako szczególną winę zaliczono mu „zachowanie w tajemnicy rezultatów

³⁷ *Zarys powstania styczniowego*, s. 276.

³⁸ „Dziennik Warszawski” z 5/17 i 15/27 lutego 1865.

³⁹ AGAD, TKS 7, s. 293 n., 366 n., 421 n.; H. Cederbaum, op. cit., nr 312, s. 294—196.

⁴⁰ AGAD, TKS 2, s. 412 n.; tamże 8, s. 68 n.; H. Cederbaum, op. cit., nr 152, s. 171; nr 221, s. 225 n.; nr 318, s. 298 n.

⁴¹ AGAD, TKS 7, s. 355 n.; tamże 8, s. 68; H. Cederbaum, op. cit., nr 225, s. 229.

wszelkich narad sztyletników, na których był obecny". Jego współtowarzyszem był czeladnik stolarski Fryderyk Frost. Obaj zostali straceni na stokach Cytadeli 4/16 grudnia 1864 r. razem z Hoghauzerem ⁴².

Do oddziału Zgarskiego należeli również: strażnik konsumpcyjny, znajdujący się poprzednio w dwóch oddziałach powstańczych Władysław Trebert, skazany na 15 lat ciężkich robót w kopalniach, szlachcic Leonard Ciechomski (10 lat ciężkich robót w twierdzach syberyjskich), Franciszek Biliński (8 lat ciężkich robót w twierdzach syberyjskich) i Karol Rydzik ⁴³.

Ludwik Jungman dowodził oddziałem, składającym się z włościanina Stanisława Kobrzenieckiego, uczestnika zamachów na dozorcę Blaua, urzędników w kancelarii Ober-Policmajstra Dąbrowskiego oraz Bosakiewiczza (stracony 10 października 1864 r. na stokach Cytadeli), włościanina Wojciecha Kopierwskiego (skazany na ciężkie roboty w kopalniach na 15 lat), Ignacego Kaftańskiego, współuczestnika zamachów na Bosakiewiczza, Mitkiewiczza, Blaua, którego jako nieletniego ułaskawił Berg, wymierzając mu zamiast kary śmierci 12 lat ciężkich robót w kopalniach i Dionizego Kostro, szlachcica, nie wylegitymowanego w Heroldii. Ten ostatni należał do organizacji od 1862 roku, ukrył się przed branką, a następnie wstąpił do sztyletników i po złożeniu przysięgi pełnił funkcje policyjne, uczestnicząc nadal w naradach oraz kolportażu druków zakazanych. 28 września/10 października 1864 r. został skazany na 15 lat ciężkich robót w kopalniach ⁴⁴.

Jak już mówiliśmy w straży zbrojnej przybocznej działał również K. Kawecki. Jego pomocnikiem był Jakub Merle. Ten ostatni 21 grudnia 1864/3 stycznia 1865 r. skazany został na 8 lat ciężkich robót w twierdzach syberyjskich ⁴⁵.

W sumie zatem wiemy o 27 osobach, zaliczonych przez organa śledcze do grupy sztyletników. W chwili obecnej nie sposób rozróżnić, kto z nich na pewno należał do straży bezpieczeństwa, a kto do straży przybocznej naczelnika miasta. Śledztwo tym się nie interesowało. Władze powstańcze określały ich stosunki jako swoiste współdziałanie. Według Oskara Awejdego żandarmi narodowi (czyli straż bezpieczeństwa — Z.S.) „we wszystkim pomagali” właściwej policji i „wykonywali wszelkie jej żądania, tylko że rozkazy otrzymywali od swego naczelnika i swoich oficerów” ⁴⁶.

Twierdzenie władz śledczych (a nawet i niektórych historyków) przypisujące wyjątkowe predyspozycje psychiczne ludziom, którzy szli do oddziału sztyletników, nie znajduje potwierdzenia w materiale źródłowym. Widzimy wśród nich osoby bardziej doświadczone i zaangażowane. Ich działalność w straży zbrojnej nieraz łączyła się organicznie z walką na polu bitwy.

Następna po kwietniu 1863 r. reorganizacja policji powstańczej przypadła w czerwcu t.r. W dniu 2 czerwca Rząd „czerwonych prawników” ogłosił dekrety o ustanowieniu Trybunałów Rewolucyjnych i prawa karnego w sprawach przestępstw politycznych ⁴⁷. Trudno orzec, jak dalece wpłynęły owe dekrety na działalność policji w Warszawie. Jak wynika

⁴² H. Cederbaum, op. cit., nr 221, s. 225 n.

⁴³ AGAD, TKS 7, s. 354 n., 361 n.; H. Cederbaum, op. cit., nr 321, s. 294 n.; nr 329, s. 311—314.

⁴⁴ AGAD, TKS 4, s. 333 n.; H. Cederbaum, op. cit., nr 230, s. 234.

⁴⁵ H. Cederbaum, op. cit., nr 224, s. 229; AGAD, TKS 5, s. 239.

⁴⁶ *Zbiór zeznań śledczych*, s. 56.

⁴⁷ *Dokumenty Komitetu*, dok. 132, 133, s. 129 n.; dok. 166, s. 172—174.

z zeznań Awejdego, działalność Trybunałów na terenie Warszawy była niewielka⁴⁸. Późniejszy dyrektor Wydziału Policji Adolf Pieńkowski utrzymywał, że „Trybunał Rewolucyjny działał powoli i żądał dowodów dokładniejszych niż zwyczajne sądy. Opinia warszawska była przeciwna temu postępowaniu Trybunału. Szpieczy rosyjscy bardzo szkodliwi dla sprawy narodowej pozostawali nietknięci i wyśmiewali się z władz narodowych. Nasze powstanie dowiodło, jak wszystkie inne rewolucje, że prawnicy do rewolucji się nie nadają”⁴⁹.

W połowie czerwca miał miejsce głośny zabór sum pieniężnych z Kasy Głównej Królestwa. Nie wiadomo, czy Szafarczyk brał w nim udział. Śledztwo wyjaśniło tylko, że Szafarczyk wraz ze Zgarskim „dokonali rewizji w jednej z drukarni warszawskich poszukując, czy nie odbito w niej numerów listów zastawnych, zabranych w Kasie Gubernialnej. Rewizję przeprowadzono na rozkaz władz narodowych, by przeszkodzić wydrukowaniu owych numerów”⁵⁰.

26 czerwca 1863 r. weszła w życie nowa „Ustawa o organizacji miasta stołecznego Warszawy”, która przekształcała też policję narodową. Ustanowiono Wydział Policji Rządu Narodowego, Warszawa pod względem policyjnym miała być podzielona na dwa oddziały, z których każdy miał pod sobą sześć dzielnic, odpowiadających oficjalnym cyrkułom. Dzielnice od pierwszej do szóstej stanowiły oddział pierwszy, zaś siódma—jedenaście — oddział drugi. Cyrkuł dwunasty stanowiła Praga. Cyrkuły 1—6 obejmowały północną część miasta, 7—11 — południową⁵¹.

W każdym oddziale ustawa wprowadziła inspektora policji i pomocnika, mianowanych przez naczelnika miasta na przedstawienie naczelnika policji. W każdej dzielnicy przewidywano komisarza, których w sumie miało być trzynastu. Według „Zarysu powstania styczniowego” ten policyjny podział Warszawy na trzy części istniał już od kwietnia 1863 r.; naczelnikiem (inspektorem) pierwszej był Szafarczyk, drugiej — Kawecki, trzeciej — Konopacki⁵². Z kolei źródła rosyjskie, a mianowicie Trepow w raporcie o działalności Zarządu General-Policmajstra, korespondent „Dziennika Warszawskiego” i w ślad za nimi M. W. Berg utrzymują, że zmiany w policji powstańczej przeprowadzono dopiero we wrześniu, po zamachu na namiestnika Berga, i po opuszczeniu Warszawy przez Pawła Landowskiego, ówczesnego naczelnika Straży Narodowej. Przy tym Trepow i korespondent „Dziennika” mówią o reorganizacji bezpośrednio oddziałów zbrojnych, zaś W. M. Berg nazywa owych naczelników trzech części „dozorującymi siły wykonawczej”. Jednakże wszystkie te źródła wymieniają tych samych ludzi kierujących tymi oddziałami w tej samej kolejności — Szafarczyk, Kawecki, Konopacki⁵³. „Dziennik Warszawski” utrzymuje, że Szafarczyk „od czerwca do września jako agent policji miał pod swymi rozkazami do różnych działań osobny oddział ludzi”. Trudno orzec, czy chodzi tu o pierwszy oddział policyjny w Warszawie, czy też o dowództwo straży zbrojnej przybocz-

⁴⁸ Zeznania ślédzce i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde, s. 141—146 i inne.

⁴⁹ A. Pieńkowski, *Notatki o powstaniu 1863 r.*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 r.*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 68.

⁵⁰ H. Cederbaum, op. cit., nr 312, s. 294.

⁵¹ *Dokumenty Komitetu*, dok. 156, s. 161.

⁵² *Zarys powstania styczniowego*, s. 276.

⁵³ „Dziennik Warszawski” z 15/27 lutego 1865; M. W. Berg, op. cit.; T. Trepow, *Wsiepoddaniejszjy otcziot o diejatielnosti Uprawlienia gienieral-policmajstiera w Carstwie Polskom za 1864 god*, Warszawa 1865, s. 126.

nej? W ostatnim przypadku dziwi data „od czerwca”, gdyż straż przyboczna powstała w kwietniu i od samego początku, jak twierdzi A. Borowski, który miał w ręku źródła dziś niedostępne, Szafarczyk stał na czele tej placówki. Z drugiej strony powstaje pytanie: co się stało ze strażą zbrojną przyboczną po utworzeniu w czerwcu żandarmerii narodowej z jej sztyletnikami? Czy oddział dwunastu sztyletników pozostał nadal pod rozkazami Szafarczyka, jako naczelnika pierwszej dzielnicy w Warszawie, czy może na pewien czas połączył się ze sztyletnikami Pawła Landowskiego? W grypsach z okresu śledztwa Szafarczyk mówi o sobie jako o „sekundo po Landowskim w straży narodowej”. Wolno przypuszczać, iż miał tu na myśli właśnie przekształcenia w strukturze policji powstańczej wykonawczej, które zaszły we wrześniu 1863 r. po zamachu na Berga. Wtedy to Landowski musiał z różnych przyczyn opuścić Warszawę, zaś Szafarczyk najprawdopodobniej objął kierownictwo nad wszystkimi pozostałymi sztyletnikami. Wniosek taki nasuwał się na podstawie jego własnych słów, że „od zamachu na Baranowskim prócz zamachu na Berga, do końca samego były [one] z moich rozkazów i planów wykonane”. Przypomnijmy, iż zamach na Baranowskiego miał miejsce 2/14 września 1863 r. Jednocześnie mamy dokument, podpisany przez Landowskiego jako naczelnika straży narodowej i datowany 4 października t.r.⁵⁴

Nie wszystkie to jeszcze znaki zapytania. Borowski utrzymuje, że przez pewien czas (niestety nie uściśla kiedy) Szafarczyk pełnił obowiązki okręgowego w V wydziale. Przypomnijmy w związku z tym, iż Warszawa podzielona była przez władze narodowe na cztery administracyjne wydziały cywilne. Zgodnie z tym, jak twierdzi Borowski, utworzono cztery okręgi policyjne. A zatem terytorialnie wydział administracyjny odpowiadał okręgowi policyjnemu. Z kolei każdy wydział administracyjny również dzielił się na okręgi, odpowiadające cyrkłom policyjnym. Wynikałoby stąd, że funkcje okręgowego policyjnego i okręgowego administracyjnego — nie pokrywały się ze sobą.

Wydaje się, że Szafarczyk był jedynie okręgowym policyjnym. Nikt z uczestników powstania nie wymienia nazwiska Szafarczyka wśród okręgowych, co staje się zupełnie zrozumiałe, jeżeli przypomnimy, że V wydział znajdował się na Pradze i jak zeznawał później wydziałowy administracyjny Pragi Stanisław Neer, „oprócz Karłowicza żadnego z jego pomocników czyli agentów policyjnych nie znałem, w ogóle nikt w organizacji administracyjnej takowych nie znał, policyjni bowiem agenci dla tego samego, że prowadzili kontrole nad administracyjnymi, nie ujawniali się”⁵⁵.

Co się zaś tyczy czasu tych czynności, ogólną wskazówką jest fakt, że V wydział organizacji miejskiej na Pradze utworzono, jak stwierdzał Awejde, 28 kwietnia 1863 r.⁵⁶ w związku z wprowadzeniem w życie przez Tytusa Zienkowicza, ówczesnego naczelnika miasta, tzw. reformy Bobrowskiego, o której była mowa. Z tego wszystkiego mogłoby wy-

⁵⁴ Datowane 4 września 1863 „podziękowanie” dla K. Lilpopa „za gorliwość w pracy dla sprawy narodowej” podpisał jeszcze Paweł Landowski jako naczelnik straży (*Dokumenty terenowych władz cywilnych 1862—1864*, aneks, dok. 12 — w druku).

⁵⁵ S. Neer, *Działalność na stanowisku naczelnika Wydziału Praskiego miasta. Warszawy, Zbiór zeznań śledczych*, s. 141.

⁵⁶ Tamże, s. 133.

nikać, że Szafarczyk był przez pewien czas „okręgowym Pragi”, czyli szefem jej władzy wykonawczej (Borowski twierdzi, że okręgowi policyjni nazywali się „inspektorami okręgowymi”, być może potocznie używano wyrazu „okręgowy”).

Zakres czynności okręgowego Pragi musiał być szeroki. Do ogólnych obowiązków policji narodowej należała: ochrona członków organizacji, pilnowanie prawidłowego wykonania rozporządzeń Rządu Narodowego, udzielanie pomocy osobom, wykonującym jego polecenia, przekazywanie władzom wojskowym wszystkich pragnących się udać do oddziałów zbrojnych, wskazywanie chętnych do płacenia podatku narodowego i w ogóle przedstawianie ludzi zdolnych do służby na rzecz powstania. Nie mniej ważnym zadaniem było nawiązywanie stosunków z urzędnikami władz carskich, zwłaszcza na policji, poczcie i kolei: śledzenie szpiegów, donoszenie o aresztach lub rewizjach, ujawnianie co i kto je spowodował, a w związku z nimi akcje prewencyjne. Do obowiązków policji należała ochrona osób poszukiwanych przez władze zaborcze, ułatwianie im wyjazdu za granicę, uzyskiwanie dla nich paszportów zarówno oficjalnych jak i narodowych.

Szef policji w każdej dzielnicy musiał wszystko to zorganizować i skontrolować. Musiał też dobierać odpowiednich ludzi (zwłaszcza komisarzy cyrkulowych), odbierać od nich codziennie raporty, wydawać rozkazy w imieniu własnym lub naczelnika policji. Borowski twierdzi, że inspektorzy okręgowi nie prowadzili kancelarii, ponieważ byli przede wszystkim pośrednikami między naczelnikiem policji i niższymi funkcjonariuszami służby wykonawczej. To ostatnie tłumaczy nieprawdopodobny na pierwszy rzut oka fakt połączenia w jednym ręku tak poważnych i szerokich obowiązków. Jako okręgowy inspektor Szafarczyk był już nie tyle wykonawcą, co organizatorem pracy komisarzy cyrkulowych. Będąc sam do niedawna komisarzem cyrkulowym dobrze znał specyfikę tej pracy.

Pierwsze akcje zbrojne na terenie Warszawy miały miejsce w początku kwietnia 1863 roku, czyli jeszcze przed utworzeniem straży zbrojnej przybocznej. Do końca czerwca — początków lipca organem, który orzekał wyroki śmierci, była rada wydziałowa miasta Warszawy z naczelnikiem miasta na czele, pełniąca w tym okresie według licznych świadectw funkcję Trybunału Rewolucyjnego. Ale i później komórki wykonawcze organizacji miejskiej zachowały znaczny wpływ na ferowanie wyroków śmierci. Stosunek wzajemny organizacji miejskiej i Rządu Narodowego w sprawie egzekucji najlepiej określił Oskar Awejde. „Rząd rewolucyjny — pisał — nie był przeciwnikiem zabójstw. Zawsze gotowi byliśmy zabijać ludzi szkodzących nam. Teoria rewolucji, teoria rządu, według której musieliśmy działać, kazała nam chociażby przez zabójstwo usuwać ludzi szkodzących ruchowi”. Twierdząc stanowczo, że Rząd Narodowy wydał tylko jeden wyrok śmierci na członka organizacji Jerlicza za nadużycie przy poborze podatku narodowego i że wszystkie jego składy „nie szukały niepotrzebnych bezsensownych ofiar”, Awejde musiał jednak przyznać, co następuje: „Chcąc być całkiem szczerym i niedwuznacznie opisać i swoje myśli, i pogląd na rzeczy Rządu Narodowego, muszę przyznać, że jeżeliby osoby, wydające rozkazy o zabójstwach zażądały od Rządu Narodowego żeby on przed spełnieniem egzekucji potwierdził ich wyroki, to w niektórych wypadkach tak by się

stało: byliśmy dziećmi naszego społeczeństwa i z całego serca nienawidziliśmy to, co i dla niego było nienawidzone”⁵⁷.

Podobne milczące poparcie Rządu Narodowego dla wykonywania wyroków śmierci znalazło niedwuznaczne odbicie w dokumentach rządowych. „Okólnik w sprawie szpiegów i zdrajców” z 8 września 1863 r. podkreślał, że egzekucje, które „u nas tu i ówdzie dotknęły kilku prawdziwych wyrzutków społeczeństwa” nie są „w oczach naszych czym innym, jak złem koniecznym dla zaradzenia innemu większemu jeszcze złu, środkiem obrony uprawnionym, przeto że jedynie skutecznym, przeciw nadużyciom wrogiej nam a podkopującej siły, którą w samym tylko złoczynstwie kilku zaprzędanych sobie nędzników znajduje dla siebie poparcie”⁵⁸.

Trybunał Rewolucyjny według danych władz śledczych działał od czerwca—początku lipca 1863 r. do 26 września/6 października t.r. Po tem wyroki wydawane były wyłącznie przez policję narodową. Ale i wtedy wyższe władze policyjne znajdowały się pod mocnym naciskiem dołów organizacji. Adolf Pieńkowski, naczelnik Wydziału Policji Rządu Narodowego, przyznaje, że musiał „dla uniknięcia skandali, gdy żandarmeria sama bez rozkazów chciała zasztyletować szpiegów naprawdę niebezpiecznych” wydać rozkaz „zglądzić kilku najbardziej szkodliwych”. Jak się wydaje, dotyczyło to wydarzeń sierpniowych, m.in. zasztyletowania urzędnika Zarządu Ober-Policmajstra Warszawy Kazimierza Skowrońskiego. Pieńkowski twierdzi również, iż „trybunał, dotknięty tym krokiem zaczął działać bardziej energicznie” i „uprawomocnił jego rozkazy”⁵⁹. Powstaje zatem pytanie, czy dekret ówczesnego Rządu Narodowego, przecież umiarkowanego, „O wyjęciu spod opieki prawa członków komisji śledczych i sądów polowych, oraz osób, zajmujących się śledztwami politycznymi i szpiegostwem”, datowany 25 sierpnia 1863, nie był również wymuszony przez organizację miejską?

Według naszych podliczeń w omawianym okresie miało miejsce na terenie Warszawy 47 zamachów, w wyniku których 24 osoby zostały zabite i 23 zranione. Wśród zabitych 13 osób należało do carskiej policji, z tego siedmiu do Zarządu Ober-Policmajstra, pięć do dozorczy cyrkulowi i rewiruwi, jeden (znany powszechnie Leuchte) był od lat trzydziestu członkiem komisji śledczych. Pozostali to: drukarze-prowokatorzy, dziennikarz Józef Aleksander Miniszewski, właściciel domu, podrewizor tabacznym, pracownik kolei żelaznej, sekwestратор podatków, pułkownik zgladzony przez pomyłkę i dwóch „swoich” z organizacji narodowej (jeden — za nadużycie uprawnień władz narodowych, drugi — zabity najprawdopodobniej niewinnie, podejrzany o zdradę).

Pośród 23 osób ranionych — do policji i wyższych władz carskich należało 17 osób, z tego: do policji wykonawczej — 11, do Zarządu Ober-Policmajstra — 3, komisarz cyrkulowy — 1, general-policmajster — 1, wicedyrektor kancelarii specjalnej do spraw stanu wojennego — 2, wreszcie namiestnik. Sześciu pozostałych to stróż kolejowy, doktor, konduktor kolejowy i trzech liweranci-dostawcy prowiantu wojskom rosyjskim.

Tak więc w obu grupach zdecydowaną większość stanowiła policja, przede wszystkim jej inspiratorzy oraz wykonawcy poleceń. Pozostałe

⁵⁷ *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, s. 613 n.

⁵⁸ A. Lewak, op. cit., s. 47—50.

⁵⁹ A. Pieńkowski, op. cit., s. 68.

osoby wzięły na siebie dobrowolnie funkcje policyjne, przede wszystkim śledcze, tzn. szpiegowskie. Według danych Trepowa wszystkich ofiar terroru rewolucyjnego było w kraju 1007, w tym zabitych 951, ranionych 56. Z tego w Warszawie — 12 (według naszych podliczeń: 24), w warszawskim wojennym oddziale — 210⁶⁰.

Wyroki władz narodowych znane są nam w 24 wypadkach. Kategoryczne odżegnanie się od wykonanego wyroku nastąpiło jeden tylko raz. W pozostałych wypadkach nie doszło do nas ani przyznanie się do akcji, ani odżegnanie się od niej.

Odtworzenie dziejów akcji terrorystycznych w dobie powstania nie jest łatwe: była to wszak „konspiracja w konspiracji”, zacierająca z miejsca ślady działań. Ówczesny komendant miasta Warszawy Jan Koziół-Poklewski mówił w 1872 roku, że „w ogóle w zarządzie miasta i policji w szczególności prawie niczego nie zapisywano, wszystko było oparte na pamięci — i nie sądzę — podkreślał — żeby znalazł się chociażby jeden z ówczesnych naczelników policji, który by mógł poważnie powiedzieć, że pamięta szczegóły tamtejszych działań. Każdy z nas zachował tylko ogólny obraz całej naszej rzeczywistości”⁶¹.

Jak już wspominaliśmy, Szafarczyk podawał się za bezpośredniego organizatora akcji terrorystycznych od połowy września, czyli jeszcze przed zamachem na namiestnika Berga, do którego się zresztą przyznawał. Śledztwo udowodniło rzekomo Szafarczykowi udział w akcjach na A. M. Tuhan-Baranowskiego, naczelnika Wydziału Pierwszego w Zarządzie Ober-Policmajstra, na międzynarodowego szpiega i prowokatora Bertholdiego Hermani, na prezydenta miasta Warszawy Zygmunta Wielopolskiego, na dozorców policyjnych Iwana Wasilewicza, Ignacego Guzkowskiego i Maciejowskiego, na strażnika Afanasja Filipowa, następnie zaś na naczelnika kontroli służących w Zarządzie Ober-Policmajstra Izidora Dąbrowskiego, na generał-policmajstra Trepowa, na urzędnika Żukowskiego, na wicedyrektora kancelarii specjalnej do spraw stanu wojennego majora Rotkircha i na dozorcę policyjnego Galińskiego. Z braku miejsca nie możemy szczegółowo zrelacjonować przebiegu tych wszystkich akcji.

Zwrócić trzeba uwagę, iż działalność Szafarczyka jako organizatora tych działań przypadła na najtrudniejszy okres w dziejach powstańczej Warszawy. Wcześniej, do końca lata, policja carska funkcjonowała słabo. „Policja była zdemoralizowana — pisze Rotkirch — w najwyższym stopniu, uprzedzała tych, u kogo miały być przeprowadzone rewizje, wyrabiała fałszywe paszporty, wyprowadzała ochotników do oddziałów, sama dezertowała do oddziałów, znikała z tych miejsc, gdzie miały być przeprowadzone akcje terrorystyczne; wreszcie brała udział w zabójstwach. Prasa podziemna publicznie ogłaszała swoją wdzięczność policji, mówiąc, że rząd się pomylił licząc na to, że zrobi z policjantów swych agentów i zdrajców”⁶².

Szafarczykowi zaś jako szefowi wypadło działać w zmienionych warunkach. Gen. T. Berg, objąwszy stanowisko namiestnika, przystąpił w szybkim tempie do przygotowanej już przez jego poprzednika w. ks. Konstantego zasadniczej reorganizacji służby policyjnej ze szczególnym

⁶⁰ T. Trepow, op. cit., s. 126.

⁶¹ *Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi*, s. 180.

⁶² T. von Rotkirch, *Apologija grafa F. F. Berga ot polskich nawtetow. Materialy dla istorii*, „Russkij Archiw” r. XXIII, 1885, t. III, s. 435.

uwzględnieniem Warszawy. Zwiększono zatem liczebność policji, wzmacniając ją oddziałami wojska, stacjonującego w Warszawie, obsadzono przez wojsko wszystkie warszawskie klasztory, 30 września rozstrzelano publicznie na pięciu placach żandarmów narodowych.

W celu roztoczenia nadzoru nad ewentualnymi zamachowcami i ich sympatykami, zarówno w miejscach pracy jak i zamieszkania, wprowadzono kontrolę nad robotnikami z odpowiedzialnością majstrów; rozporządzenia z 9, 10/22 i 29 września określały stopień odpowiedzialności administracji i właścicieli domów. Wprowadzono grzywny dla właścicieli domów za niedoniesienie policji o każdej bezprawnie zamieszkałej u nich osobie, osobistą i pieniężną odpowiedzialność właścicieli domów i mieszkańców za każdy dokonany w ich domu zamach. Konfiskata dotknęła kilku właścicieli domów, w których wykryto broń, albo ukryli się zamachowcy. Właścicieli domów zobowiązano do rewidowania mieszkań w celu wykrycia broni i amunicji, zaś w razie jej znalezienia — do oddania winnych w ręce policji. Bramy i drzwi wejściowe miały być dzień i noc zamknięte⁶³. „Tym samym — twierdził Rotkirch — sztyletnicy mieli związane ręce i nogi”⁶⁴. Skądinąd sam niedługo miał się przekonać, że dozorca domów nie wypełniali dokładnie tych rozkazów. Wysokie grzywny nakładano też na właścicieli domów, w których zostali schwytani poborcy podatku narodowego. Wzmocniono nadzór nad studentami, zobowiązując ich do noszenia legitymacji. Na koniec podporządkowano generał-policmajstrowi wszystkie władze cywilne i wojskowe w terenie, bezgranicznie rozszerzając kompetencję tych ostatnich.

Wszystkie te obostrzenia nie powstrzymały „niewyczerpanego w swych zamysłach Szafarczyka” i nie przeszkodziły mu „ominąć” przy organizacji i wykonaniu akcji „wszystkich przeszkód”⁶⁵. Dopiero ogólny upadek powstania przesądził w ostateczności o losie naczelnika warszawskich sztyletników.

Na trop Szafarczyka policja wpadła najprawdopodobniej po zamachu na Rotkircha, który miał miejsce 22 grudnia 1863 r. Schwytany wtedy zamachowiec, którym okazał się czeladnik szewski Fryderyk Szyndler, zeznał, iż działał wspólnie z Szafarczykiem i na jego rozkaz⁶⁶.

27 grudnia 1863 r. w „Rozporządzeniach i Wiadomościach Policji Narodowej” wymieniono wśród poszukiwanych przez policję carską nazwisko „Szafarek”⁶⁷. 4 stycznia 1864 r. została wykonana ostatnia egzekucja władz narodowych, tym razem na rewirowym cyrkułu X policji carskiej Józefie Galińskim. Motywacją były „liczne aresztowania i jawne szpiegostwo”⁶⁸.

28 stycznia na rogu Chmielnej i Nowego Świata został przypadkowo zatrzymany Leon Łyszkiewicz. Szczegóły tego zdarzenia i jego tragiczne skutki znamy z akt „Procesu Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego”. Dodajmy dla zachowania ciągłości opowiadania, iż przesłuchiwany przez znanego oprawcę komisarza Rydzewskiego, przy użyciu odpowiednich środków skłaniających do „wyznania prawdy”, już w cyrkuie wszystko „wyśpiewał”.

⁶³ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983, s. 185 n., 195 n.

⁶⁴ Zob. przyp. 62.

⁶⁵ *Zarys powstania styczniowego*, s. 283.

⁶⁶ T. W. von Rotkirch, op. cit.

⁶⁷ *Dokumenty Komitetu*, dok. 385, s. 429.

⁶⁸ Tamże, dok. 455, s. 493.

Wygląda na to, że zeznania Łyszkiewicza, a zwłaszcza dotarcie do ważnych papierów Rządu Narodowego łącznie z informacjami, które policja carska już posiadała, pozwoliły jej zadać cios żandarmerii narodowej. Niewykluczone, że i tym razem policja carska skorzystała z pomocy prowokatora Ignacego Garczyńskiego, członka straży narodowej. Został on przypadkowo aresztowany dopiero 19 lutego 1864 r., zatem do tego czasu pozostawał w organizacji. Nie został zdekonspirowany tylko dlatego, że porucznik Onoprienko, który go zwerbował, nie ujawnił prawdziwej roli Garczyńskiego ani wobec ober-policmajstra Lewszyna, gdyż mu, jak wiadomo, nie ufał, ani wobec Tuchołki, ponieważ nie chciał się z nim dzielić zasługami⁶⁹. Garczyński był więc jakgdyby osobistym agentem Onoprienki, który w podobnych sprawach kontaktował się bezpośrednio z namiestnikiem Bergiem⁷⁰.

Dnia 2 lutego 1864 r. między pierwszą a drugą po południu policja carska otoczyła jednocześnie cztery szynki, znajdujące się na Krakowskim Przedmieściu naprzeciwko kościoła św. Krzyża, przytrzymała i odprowadziła do cyrkułu wszystkich znajdujących się tam mężczyzn w liczbie czterdziestu. Po rewizji i przesłuchaniu szesnastu zatrzymano. „W liczbie tej — podawała „Gazeta Petersburska” z 4 lutego — jeden z morderców dozorca Galińskiego, cyrulik, który zatruwał sztylety”. Kogo miał na myśli autor informacji trudno orzec.

„Herszta bandy — czytamy dalej — który rozdawał sztylety nie przytrzymał, bo nie był obecny o tej godzinie, na którą stawić się przyrzekł, ale aresztowany został jego pomocnik z kilku podrzędnymi figurami organizacji sztyletników, ci wszakże winni będą wskazać współników i herszta bandy”⁷¹.

Niniejszą informację przedrukował bez zmian „Dziennik Powszechny” dnia 17 lutego. Można stąd wnosić, iż „podrzędne figury organizacji sztyletników” z jakichś przyczyn nie wskazały jednak swego „Herszta”. Co się zaś tyczy jego pomocnika, wiadomo że był nim Edward Hoghauzer. Jednakże fakt, że 9 lutego wziął on udział w podpaleniu schodów w Pałacu Namiestnikowskim w czasie wydanego tam balu, świadczyłby raczej o tym, że w „łapance” 2 lutego nie został schwytany.

Jednak policja mimo to uzyskała jakieś nowe informacje. W początkach lutego, nie wiadomo dokładnie kiedy, w mieszkaniu rodziców Szafarczyka, w którym dotąd mimo wszystko mieszkał, przeprowadzono nagłą nocną rewizję. Emanuela tej nocy nie było w domu. Nie wiadomo, czy był to przypadek, czy też Szafarczyk został uprzedzony. W jednym z grypsów wzmiankuje: „dwa razy ocalałem i wyrwałem się przecuciem”. Być może mowa tu właśnie o łapance 2 lutego oraz o rewizji nocnej. Na pytanie członków komisji, dlaczego nie był w czasie rewizji w domu, odpowiadał, że uprzedził go „Janek Biały” (Karlłowicz).

Od tej pory Szafarczyk prowadził życie nielegalne, mieszkał i działał posługując się paszportem wydanym na nazwisko Jana Kamińskiego, który znajdował się w oddziale powstańczym. Mimo, że rysopis Szafarczyka zupełnie się nie zgadzał z rysopisem Kamińskiego pisarz 11 cyr-

12

⁶⁹ H. Cederbaum, op. cit., nr 67, s. 63 n.

⁷⁰ T. W. von Rotkirch, op. cit., s. 30—39.

⁷¹ *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego t. I*, pod red. E. Halicza, Warszawa 1960, s. 259.

kułu warszawskiej policji Paweł Stocki pośwadczył Szafarczykowi ten dokument ⁷².

Stanowił on jednak nader słabą ochronę i Szafarczyk ukrywał się, ciągle zmieniając miejsce zamieszkania. Wśród osób, pociągniętych do śledztwa za pomoc w ukrywaniu się Szafarczyka, spotykamy stolarza Józefa Sereżyńskiego, krawcową Annę Kassjan, rządcę domu Antoniego Kamińskiego, właścicieli domów Józefa Wojakowskiego i Judkę Flejnreich, palacza na Kolei Wiedeńskiej Juliana Rotterta, służącego w Komisji Rządowej Skarbu Jana Oltarzewskiego, wdowę po urzędniku Franciszkę Kierzkowską, szynkarza Jana Święckiego ⁷³. Charakterystyczne, że nikt z tych prostych ludzi specjalnie nie zaszkodził Szafarczykowi w czasie przesłuchań.

Czy w tym czasie Szafarczyk kontynuował swą działalność w policji narodowej? Jak wiadomo, Jan Karłowicz razem ze swym pomocnikiem Janem Massonem wyjechali na początku lutego za granicę, „pozostawiając — jak to określał zastępujący Karłowicza Leon Syroczyński — żandarmerię narodową bez ścisłego związku z wyższą organizacją, a organizację zwykłej policji w rozbięciu”. Ponieważ, jak pisze dalej, „zeznania w śledczej komisji przez kilku aresztowanych jej członków złożone, każały się obawiać coraz większego ogólnego nareszcie wyłowienia”, Waszkowski zaproponował pamiętnikarzowi zajęcie się reorganizacją policji miasta Warszawy. Syroczyński (w organizacji Piotr Paprocki) przedstawia przeprowadzone przez siebie zmiany w sposób następujący: „zbuntowaną lub przynajmniej nieposłuszną żandarmerię narodową i resztki zwykłej policji narodowej” postanowił „uważać za nieistniejące. Z tajnej agentury policji natomiast wspólnie z naczelnikiem m. Warszawy wytworzyć nową organizację policji narodowej”. Na początku lutego istniały już kadry tej nowej organizacji. Od poprzedniej różniła się tym, że „dwaj spośród najdzielniejszych agentów dawniejszych, student uniwersytetu M. i prowizor apteki K. zostali inspektorami policji. Naczelników policji cyrkulowych, odpowiadających istniejącemu podziałowi administracyjnemu miasta na 12 cyrkulów nie było dwunastu, jak chciała dobra administracja, ale dopiero ośmiu” ⁷⁴.

Czy Szafarczyk wszedł w skład nowej policji, orzec na podstawie przytoczonych świadectw nie sposób. Wiadomo tylko, iż policja carska nadal go poszukiwała, dosłownie deptając mu po piętach. Jak podawał „Dziennik Warszawski”, „jedna z jego kryjówek była nareszcie odkryta, ale w chwili, kiedy wchodzono do mieszkania, żeby go aresztować, zdołał przez podziemne przejście uciec do ogrodu sąsiedniego i zniknąć” ⁷⁵.

Mimo to policyjny krąg zacieśniał się coraz bardziej wokół Szafarczyka. Powstaje pytanie dlaczego nie uciekł za granicę podobnie jak Karłowicz, Masson, wreszcie jak jego oficerowie K. Kawecki i P. Konopacki? Otrzymanie od władz narodowych prawdziwego lub fałszywego paszportu nie stanowiło problemu, wszak od lat był związany z tym samym kręgiem osób, które pomogły jego współtowarzyszom w analogicznej sytuacji.

⁷² AGAD, TKS 8, s. 162 n.

⁷³ Tamże, 2, s. 332 n.; 3, s. 350 n.; 6, s. 348 n.; 7, s. 363 n.; AGAD, Zarząd Generalny Policmajstra w Królestwie Polskim [dalej cyt.: ZGP] 38, s. 224.

⁷⁴ L. Syroczyński, *Rok więzienia w 1864/1865 w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej*, Lwów 1907, s. 12 n.

⁷⁵ „Dziennik Warszawski” z 5/17 lutego 1865.

Fragment wspomnień Syroczyńskiego jakby pośrednio wyjaśnia tę sprawę. Syroczyński utrzymuje, że na jednym z ostatnich posiedzeń wydziałowych z naczelnikiem miasta poruszony został problem przeciwdziałania „coraz częściej objawiającej się wśród organizacji chęci chrońnięcia się za granicę”. „Brak paszportów nie dozwalał nieraz uciec temu, kogo byśmy chcieli usunąć. Ze względu że aresztowani członkowie organizacji składali w komisji zeznania kompromitujące osoby w mieście, w tym przekonaniu, że już umknęli i ich się nie oddaje tym sposobem na łup policji moskiewskiej, Waszkowski podniósł potrzebę, żebyśmy od siebie zaczęli reformę i zobowiązali się słowem uroczystym do nieopuszczania miasta Warszawy, nawet wobec najściślejszych poszukiwań policji. Zgodziliśmy się na to i wszyscyśmy przyrzekli i wszyscy dotrzy mali”⁷⁶.

Czy Szafarczyk znajdował się wśród tych zaprzysiężonych? Wskazywałby na to fakt, że działał nadal w policji jako naczelnik żandarmerii. Czy właśnie nie o tej chwili przypominał zrozpaczony Szafarczyk Waszkowskiemu w czasie egzekucji, mówiąc, że „tak się dał wziąć”?⁷⁷.

Problem ten interesował też komisję śledczą. „Karolkow [audytor Szafarczyka — E.S.] — pisał w jednym z grypsów Szafarczyk — często mi mawia. Ty biedaku, najgorzej z nich wszystkich wyszedłeś — co się ma rozumieć, że ci łajdacy, jak Janek Biały, Piotr Konopacki, pozmykali za granicę, a mnie na stryk zostawili. Często mi się pytają, dlaczego za granicę nie uciekłem, na to odpowiedziałem, że nie chciałem”.

Tak czy inaczej, mimo wysiłków w ciągu prawie 10 miesięcy policji nie udawało się schwytać Szafarczyka. Swoją tułaczkę po mieście barwnie opisuje w grypsach. W końcu policja carska sięga do wypróbowanego środka — prowokacji, wykorzystując w tym celu najbliższego przyjaciela Szafarczyka z policji narodowej, niejakiego Feliksa Wiśniewskiego.

O osobie tej niewiele wiemy. Mieszkał on, sądząc z grypsów Szafarczyka, ze swoją matką Marią-Anielą Wiśniewską w Warszawie na rogu Furmańskiej i Bednarskiej, w domu nr hip. 2689. Później przeniósł się na Leszczyńską (dom nr hip. 2793)⁷⁸. W jednym z tych mieszkań, nie wiadomo dokładnie w którym, Szafarczyk został aresztowany. Agaton Giller zapisał, że Wiśniewski był studentem Uniwersytetu Kijowskiego⁷⁹. W policji narodowej pracował prawdopodobnie od samego początku powstania. Początkowo zajmował się odprowadzaniem ochotników od rogatki Mokotowskich do oddziałów Kononowicza i Żychlińskiego⁸⁰. Później był inspektorem V wydziału policji narodowej⁸¹. M. Ustimowicz podaje, że obowiązki te pełnił w „rządzie Brzezińskiego”⁸². W ręce policji wpadł prawdopodobnie wcześniej niż Szafarczyk, przez zdradę swego pomocnika, kamerdynera Franciszka Balińskiego. Zdając sobie sprawę z grożącej mu kary śmierci zgodził się dla ratowania życia wejść w zmowę z policją. Rachuba była trafna, gdyż właśnie Wiśniewskiemu Szafar-

⁷⁶ L. Syroczyński, op. cit., s. 14.

⁷⁷ M. W. Berg, op. cit.

⁷⁸ M. Unger, *Kalendarz popularno-naukowy na rok 1861*.

⁷⁹ BN rkps 8826, s. 124: A. Giller, „Notatniki”.

⁸⁰ „Dziennik Warszawski z 4/16 marce 1866, s. 195 i z 5/17 marca 1866, s. 199.

⁸¹ AGAD, TKS 2, s. 424 n.

⁸² M. Ustimowicz, op. cit., s. 102. Sprawa jego 4 listopada 1864 r. znajdowała się w sądzie (Centralnyj Gosudarstwiennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiw SSSR, inv. 5, vol. 5, s. 7).

czyk, bardzo powściągliwy w swych stosunkach z ludźmi, jak to znów wynika z grypsów, ufał bezgranicznie.

Operacja schwywania Szafarczyka została obmyślona i wykonana precyzyjnie. Pamiętając o nadzwyczajnej odwadze i zuchwałości tego człowieka, jak również o jego zdolnościach konspiracyjnych, odkomenderowany w tym celu oficer policji Sokołowski obserwował poruszanie się Szafarczyka przez cztery tygodnie, usiłując zapewne przewidzieć wszystkie możliwe warianty jego ucieczki. Wreszcie postanowiono zwabić Szafarczyka do mieszkania Wiśniewskiego, odczekać aż znajdzie się w zamkniętym pomieszczeniu i w tym momencie przeprowadzić pozornie nie spodziewaną a faktycznie z góry zaplanowaną rewizję, aresztować wszystkich mieszkańców i odwieźć ich od razu na Pawiak. Tak się stało 9/21 września 1864 r.

Dopiero później uświadomił sobie Szafarczyk przyczynę zdenerwowania swego gospodarza, który dosłownie trząsał się niezdolny do mówienia. Przypomniawszy sobie i to, że przybyły na rewizję Sokołowski przechadzał się po przeciwnej stronie ulicy, a w pobliżu czekała na kogoś dorożka. Na razie jednak uwierzył w przypadkowość rewizji; nie wykazując zaniepokojenia, siadł do dorożki wraz z oficerem i jechał przez miasto z zupełną ufnością, że wkrótce zostanie zwolniony. Dopiero kiedy dorożka zamiast do aresztu policyjnego skręciła w ulicę Pawią, zrozumiał nagle, że sprawa jest poważniejsza. „Gdy już to piekło zoczyłem — pisał Szafarczyk o budynku Pawiaka — dałem w mordę oficerowi, dozorczy, lecz obaj nawiesili się jak pijawki w gardło i bronić się już nie mogłem, gdyż opadłem już z sił”. Tym razem ucieczka już się nie udała. Kalectwo prawej ręki tego „naczelnika bez ręki” od razu wszystko zdradzało. „Gdy mnie przeprowadzili — pisał do swej kochanki — wszyscy szatani obstąpili mnie dookoła i zaraz rękę mi obmacali”. „Następnie odjęli mi pieniądze, ich razy sypały się na mnie — twarz mi zapuchła jak bulwa, oczy sine, że patrzeć nie mogłem, przez kilka dni nic nie słyszałem — ból głowy nieustanny, po tych kontuzjach wzięli mię na różgi i co dzień przez 3 dni po 40 odbierałem”.

Nie wiedząc o zdradzie Wiśniewskiego Szafarczyk próbował się bronić. Nie posiadając materiałów śledztwa możemy rekonstruować w przybliżeniu tylko na podstawie grypsów niektóre momenty śledztwa. Początkowo Szafarczyk, nie przyznając się do własnego nazwiska, próbował zachować w tajemnicy i to konspiracyjne, Kamińskiego. Podał się zrazu za niejakiego Lewandowskiego, który znalazł się w miejscu aresztowania tylko dlatego, że przyszedł do rządcy domu w sprawie wynajęcia mieszkania. Uparcie zatem odżegnywał się od znajomości z Wiśniewskim. Bijący go Sokołowski groził, że jeżeli Wiśniewski przyzna się do Szafarczyka, to będzie oznaczało, iż Szafarczyk kłamie.

Dla stwierdzenia tożsamości aresztowanego przeprowadzono dwanaście konfrontacji, które upewniły policję, że ten to człowiek był „naczelnikiem żandarmów”. Na podstawie paszportu Jana Kamińskiego „doszli — jak pisał — gdzie, skąd mi wyrobiono meldunek” i objęli śledztwem rządcę domu nr 2719 przy ulicy Browarnej Antoniego Kamińskiego. Ten początkowo twierdził, że Szafarczyk to naprawdę Jan Kamiński, ale podczas konfrontacji Szafarczyka zarówno gospodarz domu jak i jego dwaj lokatorzy zgodnie stwierdzili, że Jan Kamiński wygląda zupełnie inaczej, natomiast przedstawionego człowieka w ogóle nie znają. W końcu rządcą Kamiński przyznał, iż człowieka tego przyprowadził doń sto-

larz Józef Seredyński; ten ostatni oświadczył, że Kamińskiego przypro-wadziła doń krawcowa Anna Kassjanowa. W tej sytuacji Szafarczyk został zmuszony przyznać się do własnego nazwiska.

Nie wiemy, w jakich okolicznościach został aresztowany pomocnik Szafarczyka Edward Hoghauzer. Jak utrzymywał w grypsach Szafar-czyk, Hoghauzer wskazywał w śledztwie na aktywną działaczkę ruchu, mieszkankę domu nr hip. 1175d przy ul. Pańskiej Franciszkę Kierzkow-ską. Udostępniała ona swoje mieszkanie dla celów konspiracyjnych, m.in. na spotkania Szafarczyka z Hoghauzerem, przechowywała u siebie ich papiery, brała udział w ukrywaniu członków policji narodowej, zaopatrywała ich w dokumenty itd. Wygląda na to, że Kierzkowska nie przyznała się do znajomości z Szafarczykiem, na co wskazuje pośrednio i treść wyroku Audytoriatu Polowego, określającego Kierzkowską jako osobę „ze wszech miar szkodliwą dla spokoju w kraju dzięki żywionym przez nią tendencjom”. Takie ogólne określenie wskazywało zwykle, że winowajca nie wykazał skruchy⁸³.

Gorzej zachowała się w śledztwie niejaka Zabłocka, krewna pomoc-nika naczelnika jednego z oddziałów straży zbrojnej Lucjana Zabłockie-go, zarządzającego składem broni. Błąd Szafarczyka polegał na tym, że odbierając od niej sztylety przekazywał je w jej obecności Karolowi Zgarskiemu i Ludwikowi Jungmanowi. Właśnie ten fakt ujawniła Za-błocka, stwierdzając jednocześnie, że Szafarczyk rzeczywiście był na-czelnikiem tych ludzi. Było to groźne dla niego, ponieważ w istniejącej sytuacji mógł tylko myśleć o pomniejszeniu swej roli. Próbował istotnie udowodnić w śledztwie, iż był „tylko dozorcą nad kilku ludzi, a nie naczelnikiem”, iż z jego „rozkazu, ani chęci i woli nikt nie został zabity”, że był on „tylko prawie stróżem kilku ludzi i faktorem w policji naro-dowej”. „Pomimo — pisał — że tak zręcznie wytłumaczyłem i udowod-nilem, inni nie przestają mnie uważać za naczelnika żandarmów; trzy-mają się jak podali mię wszyscy żandarmi, że ja naczelnikiem byłem”.

Nieszczęście Szafarczyka polegało na tym, że był on, poza Landow-skim, jedyną osobą tej rangi w policji narodowej, która trafiła w ręce policji carskiej. „Trzymają się zbrodniarze — informował swoją kores-pondentkę — tej zasady podłej — kiedy Janek Biały [Jan Karłowicz] zbiegł, to ty za niego musisz odpowiadać, a ci ludzie nie od niego odbie-rali rozkazy, a od ciebie i ty ich przymuszałeś do tego, tak się rzeczy-wicie działo, lecz wyparłem się tego”.

Szafarczyk używał rozmaitych środków obrony, odbył trzydniową głodówkę z przymusowym karmieniem, próbował też się truć. Wywołało to rzekomo „wielką zmianę” ze strony członków komisji śledczej, którą on „poznawał i wyczytywał na ich podłych mordach” i która zmuszała ich „nie mówiąc”, spoglądać na podsądnego „w zamyśleniu wielkim”.

Próbował również wprowadzić w błąd komisję śledczą. Wskazywał „przychylnych Moskwie” policjantów i urzędników jako takich, co „na-leżeli do organizacji policji narodowej”. Wśród nich wymienił komisarza IX cyrkułu Skólskiego, „dwóch dozorców-szpiegów z XI cyrkułu”, „szpie-ga i łapacza Gładkę” z komisji śledczej, „że donosił Jankowi o śledz-twach i byłem przy tym świadkiem”.

Karolkow, prowadzący śledztwo w sprawie Szafarczyka, nazwał go „chwatem”, inni zaś zbrodniarze — jak mianował swych sędziów Sza-farczyk — mają mnie za wielkiego przestępcę i dyplomatę, szczególnie

⁸³ H. Cederbaum, op. cit., nr 318, s. 299.

sam antykryst tego piekła Tuchołko". I z dumą, godną podziwu w tych warunkach zapytywał swą korespondentkę: „Więc cóż powiecie na to? Że w ich rękach jeszcze się potrafię mścić na nieprzyjacielu i ich samych oddaję pod sąd”.

Wydawało się więc Szafarczykowi, że jeżeli uda mu się nie przyznać do niczego poważnego, zwłaszcza, że na gorącym uczynku nie został schwytany, zdoła uratować życie. Jediną rzeczą, od której nie mógł się odzegnać, był tytuł naczelnika, „lecz za tytuł — miał nadzieję — nie będą sądzić”. Niestety los naczelnika warszawskich sztyletników już nie zależał tylko od jego zdolności.

Czy rzeczywiście Szafarczyk trzymał się tak dzielnie na śledztwie? Udało się ustalić, że tylko dwie osoby zostały aresztowane na podstawie zeznań Szafarczyka. Jedną z nich, to Edward Stępkowski, były wydzielony I Wydziału organizacji miejskiej, usunięty z tego stanowiska jeszcze w 1862 r., jako zwoleńnik Mierosławskiego; drugą — zastępcę Piotra Konopackiego. Pierwszy został skazany na 2 miesiące kazamatów Modlina, bez oddania pod sąd, drugiego zaś w ogóle zwolniono pod nadzór policji z zaliczeniem w poczet kary okresu śledztwa. Można zatem przypuszczać, iż wchodzące w grę zeznania Szafarczyka nie były nadto obciążające⁸⁴. Jedną sprawą pozostaje niewyjaśniona: w wydanych przez C e d e r b a u m a wyrokach Audytoriatu nazwisko Szafarczyka pada w związku z protokolistą komisji śledczej Józefem Borkowskim, oskarżonym o współpracę z policją narodową. Jak wynika z treści wyroku na Borkowskiego o winie jego miały też świadczyć zeznania Szafarczyka⁸⁵. Nie mając w ręku tych zeznań trudno wnioskować cokolwiek na ten temat, zaś wspomniany wyrok nie rzuca na ich charakter dodatkowego światła. Próbowaliśmy wyjaśnić tę sprawę na podstawie akt Augustowsko-Suwalskiej komisji śledczej⁸⁶, ponieważ Borkowski czas jakiś pracował w organizacji narodowej na tym terenie. Kwerenda ta niczego nie dała. Może wzmianka o Szafarczyku była tylko fortelem policyjnym. Wspomnieliśmy, że starając się zmylić śledztwo i odwrócić uwagę od siebie, Szafarczyk wymienił kilka nazwisk osób rzekomo współpracujących z policją narodową. Nazwiska Borkowskiego w tym kontekście w grypsach nie przytoczył. Co się więc kryje za wspomnianym twierdzeniem wyroku powiedzieć trudno. Być może Szafarczyk nie znał całej prawdy o kontaktach Borkowskiego z policją narodową i wymienił go przez pomyłkę, aby nadać pozory prawdopodobieństwa swym wymysłom. A może sądził, że Borkowski już jest za granicą? Możemy tylko gubić się w domysłach.

W końcu października zostało zakończone śledztwo w sprawie współpracowników Szafarczyka. 10/22 t.m. orzeczenie komisji śledczej potwiermował namiestnik. Szereg osób pomagających Szafarczykowi w ukrywaniu się, wśród nich właściciele domów Józef Wojakowski i Judka Fleinreich zostali skazani na grzywny w wysokości 500 i 1000 rs⁸⁷, szynkarz Świącicki — na 60 rs. Kancelista cyrkulowy Paweł Stocki został zwolniony z posady jako niepewny politycznie⁸⁸. Jana Oltarzew-

⁸⁴ AGAD, TKS 2, s. 334 n.; 3, s. 164 n.

⁸⁵ H. C e d e r b a u m, op. cit., nr 307, s. 291.

⁸⁶ AGAD, B/14, Sprawa Suwalskiej Komisji Wojenno-Śledczej, sygn. 2, s. 15 i inne.

⁸⁷ AGAD, TKS 2, s. 332 n.; 7, s. 363 n.; J. U n g e r, *Kalendarz Warszawski popularno-naukowy na 1861 r.*, s. 74.

⁸⁸ AGAD, TKS 7, s. 162 n.

skiego zwolniono z aresztu z zaliczeniem mu w poczet kary okresu śledztwa⁸⁹. Julian Rotttert zdołał zbiec⁹⁰. Tomasz Kozubski, kolega Szafarczyka jeszcze z Ligi Lesznowskiej, otrzymał miesiąc kazamatów Modlina⁹¹.

Nieco później, mianowicie 7/19 listopada 1864 r., Jan Śniegocki, księgowy magazynów węgla kamiennego z tej samej sprawy został skazany na miesiąc kazamatów Modlina⁹², zaś Emanuel Szafarczyk, krawcowa Anna Kassjan, rządca domu Antoni Kamiński, stolarz Józef Seredyński i inni, ogółem 25 osób — oddani pod sąd wojenno-polowy. Wyrok jego potwierdował namiestnik 23 stycznia/4 lutego 1865 r. Emanuel Szafarczyk został skazany na karę śmierci przez powieszenie⁹³, Antoni Kamiński⁹⁴ i Józef Seredyński⁹⁵ na dwa lata rot aresztanckich każdy. Anna Kassjanowa — na jeden rok domu poprawczego⁹⁶.

Pod koniec śledztwa Szafarczyk wiedział już, że w ręce policji wydał go Wiśniewski. „Podły Feliks — pisał do swej korespondentki — jak go aresztowali, wyśpiewał zaraz wszystkich, uwolnili go na tej zasadzie, że mnie wskaże i dostawi, masę potępił, ach podłość i zbrodnia okrutna, komuż mogą wierzyć i zaufać dziś. Milczę w przykrościach i oczekuję śmierci. Dwa razy ocalałem i wyrwałem się przeczcuciem, ale od zdrady przyjaciela takiego jak Feliks, któż może ocalić”.

Adresatka grypsów Szafarczyka — owa nieznaną Róża, o której nic dziś nie wiemy, ciężko przeżyła śmierć Emanuela i jak się zdaje próbowała dojść kto był jego głównym zdrajcą. Tłumacząc się przed nią wspomniany wyżej stolarz Józef Seredyński pisał: „Sądzisz pani mnie za zdrajcę, jakim słyszałam, bardzo dobrze. A więc gdybym był zdrajcą spodziewam się, że pani też by odwiedziła Pawią ulicę, Cytadelę, Rosję itd. Słyszałam, że narzekacie, że Szafarczyka potępiłem, więc czym go mogłem potępić, zem się jego wyparł, nie znając go co za jeden, nie wiedząc o jego ręce, a co Wiśniewski zdrajca, który zdradził jego, to więcej narzekajcie na niego jak na mnie. Bo strzeżcie się jego, aby państwa jeszcze nie zdradził, bo nie wiem, kto większy zdrajca, czy ten co ma założoną bawarię przez skarb za ludzkie duszy czyli ten, co wywieziony w Rossję w rotę aresztanckie i państwa zostawia spokojnie”.

Słowa Seredyńskiego o „bawarii za ludzkie dusze” były prawdą. Na przełomie 1864/1865 roku generał-policmajster Trepow zajął się wynagrodzeniem niektórych mieszkańców Królestwa za wyjątkowe usługi okazane „prawemu rządowi”, także m.in. w celu zachęty do podobnej działalności w przyszłości. Taką nagrodą stały się m.in. zezwolenia na otwarcie knajp, garkuchni, szynków, bawarii itd., na miejsce 296 zamkniętych, których właściciele w taki czy inny sposób sprzyjali powstaniu.

Wśród 32 osób, które otrzymały podobne zezwolenia do dnia 21 stycznia/2 lutego 1865 r. figurowała także mieszkanka Warszawy Maria Anieła Wiśniewska, matka Feliksa Wiśniewskiego. Rzecz charakterystyczna: 31 osób składało osobiście odnośne podania, natomiast w sprawie Wiś-

⁸⁹ AGAD, ZGP 38, s. 224—226.

⁹⁰ AGAD, TKS 6, s. 348 n.

⁹¹ Tamże 4, s. 384 n.

⁹² Tamże 7, s. 162 n.

⁹³ Tamże 8.

⁹⁴ Tamże 3, s. 340 n.

⁹⁵ Tamże 8, s. 128 n.

⁹⁶ Tamże 6.

niewskiej angażowali się Tuchołko z Trepowem. „Wykonując ustny rozkaz Waszej Ekscelencji — pisał 10/22 grudnia 1864 r. Tuchołko — o prośbie warszawskiej mieszcanki Marii Anieli Wiśniewskiej, zamieszkałej w domu nr 2793 [ul. Leszczyńska] o wydanie zezwolenia na otwarcie szynku — przedstawiam na rozpatrzenie Waszej Ekscelencji”. Na piśmie widnieje własnoręczna rezolucja Trepowa: *po zastugam sledujet predstawit' konsens* ⁹⁷.

Tego samego dnia, kiedy w Audytoriacie Polowym zapadł wyrok śmierci na Szafarczyka, matka jego najbliższego przyjaciela otrzymała zawiadomienie o zezwoleniu namiestnika „na wydanie konsensusu na handel napojami alkoholowymi”. Trepow odpisując Tuchołce poinformował go, że zwrócił się do dyrektora głównego Komisji Finansów o wykonanie „niezbędnych czynności”.

A więc zasługi Wiśniewskich zostały ocenione wysoko. Przypomnijmy, ileż to razy zdrada towarzyszy w czasie śledztwa wcale nie gwarantowała życia! Tym razem darowano życie i dodano jeszcze bawarię. Może nie była to jedyna usługa okazana przez Wiśniewską policji. Jak się zdaje, przyczyniła się ona również do odkrycia przez policję drukarni Rządu Narodowego przy ul. Mostowej. Właśnie na jej nazwisko wynajmowano lokal przy tej ulicy, gdzie znajdowała się drukarnia i gdzie została aresztowana Józefa Wedecka ⁹⁸.

5/17 lutego 1865 r. o dziesiątej rano na stokach Cytadeli zostali straceni Emanuel Szafarczyk i Aleksander Waszkowski. Obecny przy tej scenie M. W. Berg puścił w obieg przerażającą historię o rozpaczliwej walce, którą stoczył ze swoimi katami Szafarczyk w ostatnich chwilach życia. Niestety relacja ta została nie tylko powtórzona w późniejszych opracowaniach i dziełach literackich, ale i uzupełniana własnymi domysłami autorów ⁹⁹. Tymczasem A. Borowski twierdził stanowczo, że relacja Berga nie jest wiarygodna: „Szafarczyk bowiem był duchem mocny, dowody tego składał” ¹⁰⁰.

Feliks Wiśniewski, ten który wydał go w ręce policji, wyjechał za granicę i jak twierdził Agaton Giller „bawił w Szwajcarii i we Francji, gdzie brał udział w wojnie 1870 roku”. Na przełomie listopada—grudnia 1871 r. prosił o zezwolenie na powrót do kraju. 24 listopada/6 grudnia 1871 r. komisja śledcza przesłała materiały jego sprawy do kancelarii Namiestnika ze swoim orzeczeniem, którego treści nie znamy. Giller utrzymuje, że Wiśniewski przybył do Galicji „schorzały na chorobę piersiową i zmarł 16 stycznia 1872 we Lwowie, w wieku 32 lat” ¹⁰¹.

⁹⁷ AGAD, ZGP 47, s. 99—158; AGAD, TKS 2, s. 242 n.

⁹⁸ AGAD, TKS 2, s. 260 n.; *Proces Romualda Traugutta* t. II, cz. 1, s. 44.

⁹⁹ M. W. Berg, op. cit.; W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego* t. III, Poznań 1888, s. 189—190 n.; W. Terlecki, *Rośnie las*, [w:] *Twarze 1863 roku*, Warszawa, s. 477.

¹⁰⁰ A. Borowski, op. cit., s. 64.

¹⁰¹ BN rkps 8826, s. 124v. J. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 81 wymienia „zdolnego pianistę” Feliksa Wiśniewskiego, który w 1867 r. założył w Paryżu „Polskie Towarzystwo Śpiewackie”. Może to o nim właśnie pisze Giller? Czy można go identyfikować z Feliksem Wiśniewskim z warszawskiego Powiśla?

София Стжижевска

ЭММАНУИЛ ШАФАРЧИК И ШТИЛЕТНИКИ 1863 ГОДА

Несмотря на существование огромной, накопившейся в течение почти 130 лет литературы по истории восстания 1863 года, попрежнему существуют мало известные дела и эпизоды, связанные с этим движением. К числу их относится без сомнения проблема конкретных действий полиции, одного из важнейших органов подпольного польского государства. В её составе находилась т.наз. страж збройна пшибочна (вооруженный вспомогательный отряд) начальника полиции восставшей Варшавы. Поводом для изучения структуры и деятельности этой организации явилось обнаружение архивной копии грипов ее начальника Еммануила Шафарчика, узника Павьяка и X Павильона, казненного в Варшавской Цитадели 17 февраля 1865 г. Опираясь на этот материал автор сделала попытку восстановления обстоятельств и мотивов создания этой организации, принципов и результатов ее деятельности и роли во всем этом Э. Шафарчика.

Результаты произведенных наблюдений убедили автора, что акты террора в польском национально-освободительном движении 1863-г. носили исключительно характер ответа за террор царских властей, либо за измену собственному народу. Эзекутивная деятельность проходила исключительно в рамках подпольного национального государства, опиралась на определенные правовые нормы, проводилась в исполнение только специально созданными для этой цели подразделениями и никогда не была результатом решений и действий отдельных лиц.

Zofia Strzyżewska

EMANUEL SZAFARCZYK ET LES „POIGNARDEURS” DE 1863

Malgré la richesse de la littérature consacrée à l'insurrection de janvier, certains épisodes relatifs à ce mouvement demeurent peu connus, tout en éveillant des doutes. Tel est le cas de l'activité d'un des organes de l'Etat polonais clandestin, à savoir de la Police nationale, ainsi que ses institutions annexes.

Parmi ces institutions, mal connues jusqu'à nos jours, il y avait la garde armée du chef de la police et de la ville de Varsovie. L'examen de sa structure et de son fonctionnement s'est avéré possible grâce à la découverte récente des lettres de prison, envoyées par le chef de cette garde, Emanuel Szafarczyk, incarcéré par la police russe et exécuté à Varsovie, le 17 février 1865. A la base de ces matériaux, l'auteur a essayé de reconstruire les circonstances de la création de cette cellule, le mécanisme de son fonctionnement et le rôle qu'y avait joué Szafarczyk.

Les résultats de cette étude permettent de conclure que les insurgés de 1863 ne recouraient aux actes terroristes et aux exécutions que pour se venger sur l'autorité occupante ou pour punir ceux qui avaient trahi leur propre nation. Cette activité, basée sur des règles juridiques définies, ne dépassait pas le cadre de la violence étatique de l'Etat clandestin et était réalisée uniquement par des groupes spéciaux; elle ne dépendait jamais de décisions ou d'actions individuelles.